Gazeta Olsztyńska.

Nr. 39. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. Olsztyn, 30 września 1887. Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok II.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Ostatni numer w tym kwartale. Kto chce przyszły numer na czas odebrać, niech zaraz da 90 fen. listowemu, lub sam na poczcie gazetę zapisze. Prosimy o jak najliczniejsze zapisywanie sobie „Gazety Olsztyńskiéj.“

Sięgnij, bracie, do kieszeni,
Markę Ci listowy zmieni,
Na tabakę da trojaka,
Resztę schowa, bo to taka
Cena jest kwartalna,
Stała, nietykalna
Na pisemko ukochane,
„Gazetą Olsztyńską“ zwane.

Pocieszycielka strapionych.

Kiedy w młodości świeciła nam jak jutrzenka niebieska, czystością, pokorą i łaską, stawszy się Matką Boga, Marya, nasze troski, potrzeby, boleści, sercem Matki objęła. Od czasu, w którym hołdy pasterzy i dary Trzech Króli Synowi swemu w żłóbku przedstawiła, aż do okropnéj chwili pod krzyżem, gdy tracąc Syna, nas wszystkich za dzieci przyjęła, nie było i jednéj troski ni potrzeby, by Marya z pomocą swą nie pospieszyła.

W ucieczce do Egiptu przejście Jéj wszędzie oznaczone było łaskami: wszędzie rozsiewając pociechę, ulgę, poradę, często zdrowie cudowne, przygotowywała serca do uznania Boga prawdziwego, do przyjęcia Mesyasza. Podania mówią, że gdzie płukała pieluszki, źródło to się stało lekarstwem cudownem na chorobę trądu; przyjęta gościnnie w chatce dzikich rozbójników, uleczyła dziecko ich, zalecając go wykąpać w wodzie, gdzie Dzieciątko skąpała, i pożegnała ich zostawując im w duszy przez swe przestrogi i zachęty zaród przyszłego nawrócenia.

Wszędzie na wzór Syna Swego przeszła dobrze czyniąc. W kilkanaście lat późniéj w Kanie Galilejskiéj oblubieńcy zaprosili Jezusa i Matkę Jego na obchód weselny; udając się nań, uświęcił Pan nasze towarzyskie zebrania. O bodajbyśmy na naszych zawsze na pierwszem miejscu Jezusa i Matkę Jego stawiali! Tam zaś nie zajęli Oni pierwszego miejsca, zmięszani wśród innych gości, jak mówi podanie, nie odróżniali się od nich. Lecz wśród zabawy Marya jednéj rzeczy nie wypuszczała z myśli: czy nie ma jakiego niedostatku do poratowania, jakiéj przysługi do oddania? I oko Jéj wkrótce dostrzegło, czego inni się nie domyślali: wina zabrakło, a ztąd gospodarz i oblubieniec w przykrem zostawali położeniu. Nie czeka Marya, by Ją proszono, lecz pełna ufności i miłości zwraca się do Syna: „Wina nie mają!“ A więc nietylko niezbędne potrzeby ciała, nie tylko udręczenia duszy, nie tylko prace, niepokoje, upadki nasze dla Niéj dotkliwe, lecz i drobnych przykrości życia pragnie nam oszczędzić, i pierwsza spieszy na pomoc. Ach jakaż ufność powinna napełniać serca nasze, kiedy Jéj swe potrzeby przedstwiamy! A prośba Maryi nigdy nie odmówiona, bo chociaż Pan nie zdawał się chętnie do Jéj życzenia nakłaniać, mówiąc: „Jeszcze nie przyszła godzina moja“ — Marya nie wątpi, i zwracając się do sług, zaleca: „Czyńcie wszystko, co wam powie.“ O Matko! Ty nam dopomóż wykonać wszystko, czego nas Pan Jezus przykładem i słowem naucza. Wkrótce obfitość i dobroć wina zebranych gości zadziwia. Z jakąż więc czułością ku nam nie pospieszy, gdy Jéj przedstawimy ciężkie strapienia, liczne kłopoty, gorące pragnienia duszy naszéj.

Daléj: gdy Pan Jezus chodząc po ziemi żydowskiéj nauczał ludy, Matka z kilkoma świętemi niewiastami myślała o wszelkich potrzebach Apostołów i Uczniow, miłując ich jak dzieci swoje, modliła się za nich, strzegła, a nie zrażając się ułomnościami, Judasza nawet nieraz przestrogą usiłowała na dobrą drogę zwrócić. Cóż dopiero, gdy Pan Jezus Jéj polecił nas wszystkich w osobie Jana: „Oto syn Twój!“ — sercem macierzyńskiem otuliła tę biedną rodzinę swoją. Odtąd zostając jeszcze na ziemi, modlitwy, nauki, pociechy nie szczędziła, pielęgnując drobną gromadkę wiernych. Opieki Swéj i pomocy nie odmówi będąc na prawicy Syna. Ufności więc, pokory i miłości w tych licznych nędzach życia naszego, możną i litościwą mamy. Pocieszycielkę w niebiosach.

NIEMCY.

— W dziedzinie kościelnéj zapowiadają zmiany, jakie? — niewiadomo. Dość, że poseł Schloezer powrócił w zeszłym tygodniu do Rzymu i zawiózł tam rozmaite projekty do ustępstw, jakie rząd pruski chce Kościołowi uczynić. Rząd pruski ma przez to okazać wdzięczność za to, co w ostatnim czasie Papież dla niego zrobił. Gdy sejm pruski rozpocznie swe obrady, dowiemy się zapewne o tych ustępstwach, rychléj nie. Zresztą stosunki między Berlinem a Rzymem są jak najlepsze. Poseł Schloezer zawiózł Papieżowi bardzo kosztowną mitrę, bedącą darem cesarza Wilhelma, na 50-letni jubileusz kapłaństwa Papieża.

Mimo to wszystko Ustawy majowe, o ile dotąd nie zostały skreślone, działają w całéj pełni. W Bawaryi w tych dniach pewien urzędnik zakazał odprawiać mszą św. pewnemu księdzu, ponieważ ksiądz był Jezuitą. Jest takie prawo i dla tego ksiądz Jezuita nie może dziś w Bawaryi mszy św. odprawiać.

— Książę Bismark obchodził w zeszły piątek 25-letni jubileusz urzędowania jako kanclerz niemiecki. Pomiędzy innemi podarunkami otrzymał także od cesarza Wilhelma bukiet z kwiatów żelaznych.

— Cesarz Wilhelm podążył za cesarzową do Baden-Baden. Na dworcu przyjmował go bawiący tamże cesarz brazylijski i naczelnicy władz wśród odgłosów muzyki i okrzyków publiczności, udał się cesarz do miasta.

— Alzatczyków, kupca Kleina i fabrykanta Grebera, skazanych za zdradę stanu, umieszczono w więzieniu w Hali. Tamże zatrudnią ich robotą ręczną: pierwszego stolarką, drugiego zaś robieniem pończoch.

— Póki była mowa o zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem, pisma niemieckie zaprzestały jakby na komendę swych wycieczek przeciwko papierom wartościowym rosyjskim. Zaledwo jednakże nastąpiła pewność, iż zjazd nie nastąpi, wojna zaczęła się na nowo. Rząd rosyjski zaciąga wielką pożyczkę u bankiera paryzkiego Rotszylda i innych. Niemcy udają wielką radość z tego powodu, twierdząc, iż przez powiększenie się targu dla walorów rosyjskich, będzie łatwiejszy ich zbyt i przez prędszą ich sprzedaż Niemcy przyjdą do swych zagranicznych kapitałów.

— Na granicy niemiecko-francuzkiéj wydarzył się przypadek, który może się przyczynić do większego jeszcze rozdrażnienia pomiędzy Francuzami a Niemcami. Rzecz miała się jak następuje:

Liczne grono Francuzów z Epinal udało się na polowanie na pola gminy miejskiéj Vexincourt. Pola te ciągną się wzdłuż granicy niemieckiéj. Blizko południa, po chwilowym wypoczynku, urządzono naganke i rozstawiono strzelców, gdy nagle dały się słyszeć trzy wystrzały. Strzały te padły ze zagajenia na terytoryum niemieckiem się znajdującego. Nadbiegli strzelcy znaleźli dwóch swych towarzyszy leżących na ziemi we krwi. Jeden z nich, piwowar Brignon, umarł w kilka minut, drugi, porucznik dragonów Wangen, miał nogę strza-

skaną. Przywołani lekarze oświadczyli, iż noga musi być koniecznie odjętą. Zarządzone natychmiast śledztwo wykazało, iż owe strzały padły z karabina Ryszarda Kaufmanna, żołnierza z pułku strzelców, stojącego załogą w Saverne. Kaufmann tłómaczy się tém, iż sądził, że miał przed sobą kłusownika, że po trzykroć na nich zawołał „Halt, wer da“ i że nie odbierając żadnéj odpowiedzi, dopiero wystrzelił.

Gazety niemieckie ubolewają nad tem zajściem i dodają, że śledztwo wykaże, czy urzędnik pruski istotnie zawinił, czy się téż tylko mimo swéj woli przewidział.

Sledztwo zarządzone zostało tak ze strony francuzkiéj jak i niemieckiéj. Gazety francuzkie wpływają na ludność Paryża i Francyi, aby się w obec tego smutnego zajścia zachowała spokojnie i nie przyczyniała się jakiemi wybrykami do większego jeszcze zaostrzenia stosunków francuzko-niemieckich.

AUSTRYA.

— W Wiedniu toczył się w tych dniach proces przeciwko urzędnikowi pocztowemu Zalewskiemu, który sprzeniewierzywszy na poczcie około 180 tysięcy złotych reńskich, zbiegł do Ameryki, gdzie został ujęty i napowrót do Wiednia odstawiony. Sąd skazał go na 8 lat ciężkiego więzienia, współoskarżoną zaś, Jenny Natanson od winy uwolnił. Zalewski, Rusin i syn popa, już dawniéj był urzędnikiem pocztowym w Galicyi, lecz za oszustwa i sprzeniewierzenia ukarany i ze służby wydalony znalazł stanowisko w Wiedniu. Pragnąc się uniewinnić, twierdził przed sądem, iż należał do spisku słowiańskiego i został przez przywódzców tegoż spisku zmuszony do kradzieży. Pytany o członków, nazwał kilka osób, lecz mu nikt nie wierzył i tylko do śmiechu pobudził zeznaniami swemi licznie zebraną publiczność. Brat oskarżonego, Emil Zalewski, zeznał, iż Filomen złożył u niego sprzeniewierzone pieniądze nie dla wręczenia ich jakimś spiskowcom, o których istnieniu nic mu nie wiadomo, lecz z poleceniem, aby je odesłał do Ameryki pod adresem Petersona.

— W październiku odbywać się będą wielkie polowania dworskie w Styryi, które trwać będą dwa tygodnie, to jest od 2 do 16 października. Uczestniczyć mają w polowaniu: ks. pruski Wilhelm, król saski Albert, książę bawarski Leopold, arcyks. Ferdynand i wielki książę toskański.

FRANCYA.

— Trzysta pięćdziesiąt tysięcy sztuk karabinów repetyerowych systemu Lebela jest już gotowych i mogą być rozdane pomiędzy armią. Dzienniki francuzkie donosząc o tém, dowodzą, że karabiny te są najlepsze ze wszystkich zaprowadzonych w krajach europejskich, a mianowicie lepsze od niemieckich systemu Mausera. Takto każdy kupiec swój towar chwali.

WŁOCHY.

— Ze Rzymu donoszą, że w nocy w zeszłym tygodniu rzucono na Watykan 8 petard, a sprawcy zamachu uciekli.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj.“

Z pod Wartemborka.

(Pogrzeb ks. Kazimierza Kojtki).

Kochany Redaktorze!

O ile potrafię, pozwalam sobie opisać Ci pogrzeb ks. Kojtki, abyś to umieścił w naszéj kochanéj gazetce.

Stanąłem ja w Wartemborku w dzień pogrzebu, to jest we środę zeszłego tygodnia jeszcze przed godz. 9tą z rana i poszedłem wprost do kościoła farnego, gdzie wystawione były zwłoki ś. p. księdza Kojtki. Krótko potém uderzono w dzwony i księża zaczęli się schodzić, ludu zaś już było w kościele tak pełno, jak w niedzielę na wielkiem nabożeństwie. Najprzód tedy zaczęli księża śpiewać naprzemian wigilie, podzieleni na dwa oddziały, a po odśpiewaniu tychże wstąpił na ambonę ks. proboszcz Hermann z Biskupca i wygłosił kazanie polskie. Jest to znakomity mówca i tak do serca ludzi umiał przemówić, że żadne oko w kościele suche nie było.

Najprzód podał ogólny pogląd na pochodzenie nieboczyka (urodził się w Kierzlinach pod Wartemborkiem), na jego życie, młodość, gorliwość w naukach, charakter zacny. Potém mówił, że ci kapłani, którzy mają swoje parafie, mają z tego radość, gdy rodzice z małym dzieciątkiem przyjdą do chrztu św., bo przyrasta gminie jeden chrześcianin-katolik więcéj, a także i w niebie cieszą się z tego niewymownie. I znów mają księża po parafiach z tego radość, gdy dzieci przyjmowane zostaną do pierwszéj Spowiedzi i Komunii św., przedstawiając niejako dziatki oczyszczone Bogu przed ołtarzem. Téj wszystkiéj radości nie zaznał nieboczyk ks. Kazimierz Kojtka. Nie miał on parafii tak jak my — mówił mówca — bo podczas gdy my się cieszyli z przybycia nowego członka do naszéj parafii, to on się musiał smucić i za każdym razem gdy się otworzyły wrota więzienia i nowy członek przybywał do jego gminy, zakrwawiało się serce jego, bo często przychodzili tam tacy, którzy już tam byli. Jaką boleść musiało to sprawiać nieboczykowi, gdy widział, że jego rady i nauki często na nic się nie przydały. Umarł téż ks. Kazimierz nagle — prawił daléj mówca — ale wiemy, że nie bez przygotowania, bo przystępował co 14 dni do Sakramentów Pokuty i Ołtarza. Kupił sobie także książeczkę pod napisem Ćwiczenia duchowne i tę prawie przed samą śmiercią ukończył czytać. Nie trzymał on żadnego zgoła towarzystwa, a teraz, parę lat przed śmiercią, odosobnił się niemal zupełnie od świata i tylko swoich najbliższych krewnych i swoich najmilszych mu Duchownych odwiedzał. Niech mu tego nikt nie ma za złe, bo poznał może fałszywość ludzką i wolał dla tego lepiéj samotne życie prowadzić. Umierając nagle i niespodziewanie nie miał nieboczyk i téj pociechy, aby mu kto z Duchownych lub krewnych dłoń uścisnął przyjacielską. Niech tedy spoczywa w pokoju i niech mu Bóg będzie miłosiernym sędzią i przyjmie go do chwały wiekuistéj. I do was, moi bracia duchowni się zwracam i mówię: Był to mąż i kapłan, którego wszyscy za wzór wziąść możem i jego czyny naśladować, bo był on w jadle i piciu bardzo wstrzemięźliwy, swoich powinności nigdy nie zapominający i towarzystw wcale nie lubiący.

Po polskiem kazaniu była msza żałobna odśpiewana na 4 głosy, po któréj wstąpił na kazalnicę ks. proboszcz Karlewski z Ramsowa i wygłosił kazanie niemieckie, w tych mniéj więcéj słowach: Pewnego razu stanęło przed ks. biskupem Geritzem we Fromborku 11 młodzieńców, aby otrzymać święcenia kapłańskie. Jednym z tych jedenastu był zmarły ks. Kazimierz Kojtka. W poniedziałek przed śmiercią był jeszcze mówca u nieboczyka, który mu się skarżył na ciężką służbę przy cuchthauzie i sam mówił, że niedługie już pewno będzie jego życie na téj ziemi. I sprawdziło się to, co przeczuwał, bo nagle i niespodziewanie zabrał go Pan z tego świata i sprawdziło się to, gdzie jest mówione: „Czuwajcie, bo nie wiecie dnia ani godziny, bo dzień Pański przyjdzie jako złodziéj w nocy.“ Ale wiem to dokładnie, że ks. Kojtka nie umarł bez przygotowania na śmierć. Tak mówił mówca i sam się przytém tak rozpłakał, że daléj mówić nie mógł.

Po niemieckim kazaniu i odśpiewaniu psalmów zaniesiono zwłoki do grobu, a kondukt prowadził ks. dziekan Konrad z Zyborka w asystencyi 35 księży. Za trumną niósł pewien pan odznaki wojskowe ks. Kojtki, jako to żelazny krzyż i jeszcze jakiś order. Ludu przy pochodzie mogło być około 15 tysięcy. Po Salve Regina i spuszczeniu zwłok do grobu odśpiewał organista z kilku pannami jeszcze jednę pieśń na głosy. Na tém zakończył się ten smutny obrzęd i rozeszliśmy się do domów, odmawiając w duszy: Wieczny odpoczynek, racz mu dać Panie!

(Bóg zapłać! Przyp. Red. Gaz. Olszt.)

Z gospodarstwa rólnego i domowego.

1. Łopucha.

(Dokończenie).

Między okopowizną łopucha pohulać sobie nie może, wnet bowiem przy obhakiwaniu, obradlaniu a wreszcie i pieleniu w łeb bierze. W grochu i wszelkich strączkowych puszcza się często, ale szybki wzrost tych roślin i wczesne zagąszczenie się wyduszają nieproszonego odjadacza, tak iż tylko w miejscach bardzo słabych górę wziąć może. Natomiast w owsie i jęczmieniu pozwala sobie dowoli, bo te nie tak prędko rosną i nie tak się rozkrzewiają i zagęszczają. Gdy więc idzie na wyścigi, jak przy wszystkich chwastach, łopucha między owsem i jęczmieniem łatwo górą staje i siew zagłusza zupełnie, wcześnie go przerosłszy.

Dzieje się to szczególniéj tam, gdzie siewają zboża kłosowe po kłosowych, a więc jęczmień po owsie, lub owies po owsie, a więc gdzie przedewszystkiem o płody kłosowe chodzi. Tam téż mało bywa roślin pastewnych, a z tego mało mierzwy, czém się dzieje, że owies jako płód ostatni przed następnem gnojeniem nie znajduje już w ziemi prawie żadnéj siły. Rośnie więc wolno i słabo, a łopucha jako prostak i dzikus lada czém się zadowalniający, wyprzedza go i zagłusza zupełnie.

Z tego wypływa ta reguła, aby pomiędzy płodami kłosowemi uprawiać inne płody kulturowe, a więc okopowizny lub rośliny pastewne. Okopowizny dają sposobność zniszczenia zielska przy ich obrabianiu; rośliny pastewne stoją gęsto i zbito, rosną szybciéj i one raczéj duszą, a chwastowi zadusić się nie dadzą. Der Hieb ist die beste Deckung — po polsku: wal raczéj sam z góry, a nie czekaj, aż po łbie dostaniesz, bo kto wali, ten się najlepiéj zasłania.

Późna podorka, lub co gorsza, zaniedbywanie téjże zupełnie, to inspekta dla łopuchy.

Ziarno łopuchy ma to do siebie, że głęboko w ziemi kiełkować i wschodzić nie może. To należy sobie pamiętać, bo w tém podany sposób do wytępienia tego chwastu.

Jeżeli ściernisko podoruje się głęboko, natenczas nasienie łopuchy, leżące na wierzchu, dostaje się głęboko w ziemię. Tam kiełkować i wzejść nie może, ale leży sobie raczéj spokojnie, a leżeć może długie lata, nie tracąc siły kiełkowania.

Gdy przy odwracaniu weźmie się równie głęboką, albo może trochę głębszą skibę, wtedy nasienie łopuchy dostaje się na wierzch i wtedy właśnie mu się wygodziło. Wschodzi więc równocześnie z posianem zbożem, często jeszcze wcześniéj, rośnie szybko i zagłusza siew zupełnie.

Aby tego uniknąć, należy ścierniska, zwłaszcza po jarzynach, w których było wiele łopuchy, podorywać miałko pługiem kilkoskibowym. Łopucha puszcza się wnet na takich podorach. Gdy więc znacznie chwast podrósł, należy pole dobrze zbronować a potem głęboko zorać. Wtedy wydobyte z głębi nasienie puści się znowu, ale nie będzie już miało czasu wydać nasienia przed zimą. Należy więc chwast albo na zimę, albo na spozimku zaorać, a zamiast szkody, będzie z niego lekki pognój i pożytek. Oto łatwy, ale też i jedyny sposób do pozbycia się natręta.

Trzeba przecież siać tylko czyste ziarno, inaczéj zanieczyszczone znowu wszelką pracę popsuje.

Powymyślano prawda maszyny do pielenia łopuchy, które nawet są i nie złe, lecz takie drogie i tyle zachodu wymagające, że chyba w zbytkowych gospodarstwach korzystać z nich można. Sposób tutaj podany doprowadzi prędzéj i taniéj do celu.

Gospodarz.

Ulubiona książka.

Idzie z Klewek do Linowa
Kobietka z kościoła;
Coś w chusteczkę sobie chowa,
Na twarzy wesoła.

I tak sobie coś tam gada:
„Dzięki, Boże, dzięki!
Jakże jestem z tego rada,
Że mogę do ręki

Wziąść tę książkę ukochaną
I z niéj prosić Ciebie,
Boże Ojcze, byś stroskaną
Przyjął mnie do siebie.

Z niéj Cię chwalę jak ojcowie,
Taka wola Twoja;
W téj to pięknéj polskiéj mowie
Modliła się matka moja."

J. Liszewski.

Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** W czwartek i piątek zeszłego tygodnia toczył się tutaj przed sądem przysięgłych proces o morderstwo, na którym byli znawcy z Berlina i świadkowie z Królestwa Polskiego. Rzecz się tak miała. Nad granicą Królestwa, pod Nidborkiem, mieszkał młynarz Seidel, który, aby się pozbyć sąsiada, który także młyn posiadał, namówił niejakiegoś Krakowskiego, aby młyn tegoż sąsiada podpalił. Krakowski powierzył tę tajemnicę swemu bratu. Seidlowie dowiedziawszy się o tém i obawiając się zdrady, postanowili brata podpalacza zgładzić ze świata. Seidlowie, mieszkający w Królestwie zwabili więc na tamtę stronę Krakowskiego i otruli go strychniną, dostarczoną im przez niejakiegoś Bernarda Lachmanna z Rogoźna. Morderstwo zaszło w dniu 30 maja 1886 roku; trupa Krakowskiego wrzucono do rzeki granicznéj Orzycy, gdzie go znaleziono. Sekcyą zarządziły władze rosyjskie, przyczém stwierdzono, że Krakowskiego wrzucono jeszcze żyjącego do rzeki, oraz że poprzednio go dławiono i otruto. Kilka części trupa, oraz stłuczoną flaszkę, znalezioną w pobliżu trupa, odesłano do Berlina do chemika dr. Pawła Jesericha celem zrewidowania tychże. Rewizya wykazała, że Krakowski otruty został strychniną. Proces przeciw Seidlom toczy się w tym tygodniu przed sądem w Królestwie, tutaj zaś wytoczono proces wspomnianemu Bernardowi Lachmanowi, który strychniny mordercom dostarczył. Lachmann znany jest jako przemytnik i ma już pewną wprawę w usuwaniu niedogodnych mu świadków; w niedawno wytoczonym mu procesie zniknął nagle bez śladu pewien świadek, a ani władze pruskie ani rosyjskie nie zdołały go dotychczas odszukać. Na proces ten powołano 45 świadków, pomiędzy nimi dr. Jesericha z Berlina, rosyjskiego sędziego śledczego, fizyka powiatowego Przygodzkiego z Królestwa i niborskiego fizyka powiatowego dr. Hechta. Lachmana skazano na 4 lata ciężkiego więzienia i na utratę praw honorowych przez 5 lat. Nadto wydano rozkaz aresztowania ojca Lachmanna, Abrahama, który chciał dwóch świadków namówić do krzywoprzysięztwa.

* **Biskupiec.** W tych dniach napotkał wieczorem około godz. 7méj leśniczy W. w poblizkim lesie w zagajeniu robotnika G. zajętego ścinaniem młodych świerków. Gdy go W. chciał przyaresztować, począł się G. opierać i zamierzał rzucić leśniczego kilkofuntowym kamieniem w głowę. Spostrzegłszy to W., użył broni i zranił owego robotnika tak, że tenże na drugi dzień w lazarecie umarł.

* **Frombork.** Ks. kan. Franc. Hippler został mianowany kaznodzieją tumskim, a ks. kanonik Jan Feyerstein penitencyarzem w tumie fromborskim. — W Kiszporku wybierzmował najprzew. ks. Biskup około 400 osób.

* **Z Mazurów.** Na tutejszéj komorze rosyjskiéj wydarzył się, jak pisze „Geselliger" w zeszłą środę zabawny wypadek. Pewnemu przemytnikowi zabrano przed kilku dniami dwukonny wóz obładowany spirytusem. Woźnica sam uciekł. Wóz ten miał być w środę sprzedanym drogą licytacyi, a pieniądze oddane do kasy rządowéj. Żołnierz, który był wóz przytrzymał, a któremu należała się trzecia część sumy odniesionéj ze sprzedaży, przybył także na licytacyą. Jakież było jednakże jego zdziwienie, gdy zamiast dwóch pięknych koni i doskonałego wozu, zastał 2 chude koniska i starą taczkę do przewożenia smoły, za które zaledwie kilka rubli spodziewać się było można. Podczas transportu przemienili bowiem handlarze za dopłaceniem kilku rubli dobre konie i wóz na owe liche w bardzo łatwy sposób.

* **Z Mazurów.** W tych dniach wybuchł w poblizkiéj wsi Siedlisko u gospodarza Węborka pożar, który zajął najpierw dom mieszkalny, a następnie przeniósł się i na inne budynki, i wkrótce obrócił je w perzynę. Żona gospodarza wyniosła najpierw swe drobne dzieci, późniéj pościel i bieliznę. Gdy już płomień dom objął na dobre, spostrzegła biedna matka, iż zapomniała zupełnie o swem 9-letniem dziecku. Bez namysłu rzuciła się tedy w płomienie, lecz w téj chwili runął cały dom i pokrył gruzami i zgliszczami dwoje ludzi.

* **Z Działdowa** na Mazurach piszą, że w okolicy tamtejszéj jest choroba między ptastwem domowem. Drób zdycha całemi gromadami. W jednem gospodarstwie zdechło jednéj nocy 80 gęsi i 110 kaczek. Choroba ta jest zaraźliwa. Trzeba się więc wystrzegać z tamtéj okolicy drobiu, szczególniéj gęsi, które teraz przekupki i handlarze z różnych stron sprowadzają. Jedna sztuka z zarażonego miejsca może zarazić wszystek drób we wsi i ogromną szkodę wyrządzić. A i zdrowiu ludzkiemu mięso z takiego drobiu szkodliwe.

* **Barciany na Mazurach.** Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się tutaj w niedzielę na kolei Korsehen-Wormen. Parobek Adam z Wormen chciał się bezpłatnie przejechać idącym z Korschen do Wormen pociągiem towarowym. By nie być spostrzeżonym, usadowił się początkowo na stopniach wagonu, późniéj między wagonami i tak zajechał do Wormen. Ponieważ tutaj jednak pociąg towarowy nie stawał, dla tego zmuszony był zeskoczyć z wagonu podczas jazdy, przyczém upadł tak nieszczęśliwie na szyny, iż koła zmiażdżyły mu obie nogi. Zawieziono go do tutejszego szpitala św. Jana, gdzie musiano mu obie nogi odjąć.

* **Z Piławy** donoszą, że i tamtejszą okolicę nawiedziła wielka burza, która wkrótce zamieniła się w orkan. Szkody, jakie poczyniła, nie dadzą się jeszcze obliczyć, są jednakże wielkie.

* **Tylża.** W tych dniach zdarzył się tu w okolicy smutny wypadek. W miejscowości Moiteitten urządzała gospodyni pewna, podczas gdy dwóch mężczyzn należących do familii obiad jadło, truciznę na muchy, składającą się z arszeniku i cukru. Przez nieostrożność pozostawiła takową, nie przestrzegłszy nikogo, na ubocznym stoliku. Czy płyn ten był w szklance, którą zwykle używano do picia, czy też swoim widokiem bardzo nęcił obecnych, dość, że jeden z nich, 70-letni kapitalista po skończonym obiedzie napił się takowego. Niestety spostrzeżono fatalną omyłkę zapóźno, tak, że wszelkie środki zaradcze nie zdołały nic pomódz i nieszczęśliwy wskutek otrucia umarł na drugi dzień.

* **Tylża.** Właściciel Jogschies z Allgawiszken pod Kaukehmen został w nocy z środy na czwartek zeszłego tygodnia napadnięty i wystrzałem z rewolweru zabity. Napad ten miał być wykonany przez pięciu włóczęgów, którzy też zabrali zamordowanemu wszystkie rzeczy wartościowe.

* **Gdańsk.** Dwóch robotników napadło tutaj w tych dniach wieczorem około godz. 8méj prokurystę fabryki towarów palnych Edwarda Witta i pchnęli go nożem w pobliżu serca. Rana nie jest wprawdzie podług zdania lekarza bardzo niebezpieczną, jednakowoż łatwo mogła była spowodować natychmiastową śmierć. Obydwóch robotników, 20-letniego Sieberta i 19-letniego Głozę aresztowano i odstawiono na tutejszą policyą.

* **Gdańsk.** Dnia 20 b. m. szalała tutaj ogromna burza, która wielkie poczyniła szkody. Zwłaszcza łazienki nadbrzeżne ucierpiały tak, że je musiano ze względu na bezpieczeństwo gości kąpielowych tymczasem zamknąć.

* **Pruszcz** pod Gdańskiem. W lesie matęblewskim znaleziono 19go b. m. nad szosą, gdzie się krzyżują drogi, martwe ciało niewiasty liczącéj około 30 lat. Biedaczka została zamordowaną.

* **W Sztumie** był zeszłéj niedzieli nasz najprzew. ks. Biskup. Mimo ulewnego deszczu podczas jego wjazdu do miasta, miasto było odświętnie przystrojone zielenią i bramami powitalnemi. Nawet i niekatolicy do upiększenia się przyczynili. Od Pietrzwałdu towarzyszyła jadącemu biskupowi straż honorowa konna z 19 jeźdźców. Przyjęcie było uroczyste a serdeczne. Bierzmowanie św. odebrało 2000 osób. Ze Sztumu pojechał ks. Biskup do Pozylii.

* **Piła.** Pewien tutejszy kupiec otrzymał z poczty list, w którym się znajdować miało 10,000 marek, a wysłane zostały z Berlina. Gdy kupiec list otworzył, znajdowały się w nim tylko obrzynki papieru. Śledztwo się toczy, kto mógł owe papierki w list włożyć.

* **Pod Toruniem** spaliły się dnia 19go b. m. wieczorem wszystkie budynki dominialne p. Leisera w majątku jego Grabowcu. Z wszystkich budynków ani jeden nie pozostał. Łunę widziano na kilka mil w około.

* **W Bydgoszczy** wojskowa piekarnia, urządzona na podstawie najnowszych wyna-

łazków, rozpoczęła pieczenie chleba dla wojska. Zwiedzenie téj piekarni wielce poucza interesentów.

* **Kwidzyn.** W poblizkiej wsi Marynowy wyszła była niezamężna Julianna Maliszewska do dołu po piasek. Podczas kopania zarwała się ponad jéj głową bryła ziemi i zasypała ją. Mimo natychmiastowéj pomocy, wydobyto ją już nieżywą.

* **Wąbrzeźno.** Kupiec M. wysłał parobka swego z tysiącem marek, aby je oddał pewnemu panu we wsi sąsiedniéj. Parobek wrócił, kwitu jednak nie przyniósł powiadając, że pieniądze odebrała pani, gdyż pana nie było, a kwitu nie dała. Następnego dnia wybrał się ów parobek na odpust do Lisewa w niedzielę, z którego nie wrócił, a w poniedziałek przyjechał ów pan sam po pieniądze i wtedy się złodziejstwo wydało. Złodziéj zemknął.

* **Pod Głubczycami na Śląsku** spalił się wielki stóg zboża w polu. W stogu tym poszukało sobie schronienie na noc 5 włóczęgów, nawyciągawszy zboża i zrobiwszy sobie w ten sposób komórkę w środku stogu. Zdaje się, że spali mocno a potém już wyjść nie mogli, gdyż po dopaleniu się stoga do dna znaleziono 5 zwęglonych szkieletów.

* **W Bawaryi** pewien gospodarz zrobił tego roku ze swym polem osobliwsze smutne doświadczenie. Posiał dość wcześnie pole swe żytem i ucieszył się, widząc wkrótce jak najpiękniéj wschodzącą oziminę. Gdy pszenica jednak odrosła na 30 do 40 centymetrów od ziemi, obumarła naraz. Gospodarz nie śledząc za przyczyną, obsiał pole powtórnie, przeorawszy je tylko. Gdy jednak zboże doszło do poprzedniéj wysokości, znowu obumarło i zniszczało. Teraz poszedł gospodarz po rozum do głowy, zaczął poszukiwać i napotkał w ziemi z przestrachem szarego robaka żniwnego w niezliczonéj liczbie. Oblawszy całe pole jakimś rozczynem, obsiał następnie po raz trzeci pole i obecnie oczekuje rezultatu swoich zabiegów.

ROZMAITOSCI.

— Królewska rodzina portugalska uprawia z zamiłowaniem rzemiosła. I tak: król Don Luis jest znakomitym rzeźbiarzem, następca tronu Don Karlos jest wyuczonym kowalem, zaś królewna Pia wyuczyła się garncarstwa i jest obecnie najpierwszą i najbogatszą garncarką w Lizbonie.

— Ciekawy napis. W okolicach Małkini na cmentarzu wiejskim znajduje się grobowiec, którego napis tak się kończy:

Płacze w ciężkiéj swéj boleści nieutulona,
Ta, co ten pomnik kładzie, pozostała żona,
Któréj zaś Bóg przeznaczył w ciężkiéj żyć żałobie,
Bo już szóstego męża złożyła w tym grobie!

— Ładne ogłoszenie. Pewien lekarz australski ogłasza w gazetach, iż obowięzuje się, ilekroć kuracya jego nie zostanie uwieńczona pomyślnym skutkiem, ponosić połowę kosztów pogrzebu zmarłego swego pacyenta.

— W Afryce, w kraju Kongo wybijają teraz pieniądze na wzór francuzkich franków i w téj saméj wartości co franki (po 80 fen.) Ponieważ to kraj bardzo ciepły, tak, że mieszkańcy chodzą prawie nago, przeto obmyślono bardzo praktyczny sposób noszenia pieniędzy: każdą monetę opatrzono dziurką w środku tak, że pieniądze można nawlec na sznurek i zawiesić sobie jak korale na szyi.

— Małe zapomnienie. Gbur jechał sobie z żoną do miasta na jarmark. Naliczono mu przed odjazdem całą litanią rzeczy, jakie miał z sobą przywieść, n. p cukier, kawę, świecy itp. Na jarmarku dał się skusić do karcisk, zakupiwszy poprzednio wszystko jak się należało. Około 9téj wieczorem sądził poczciwy wieśniak, że to najwyższy czas będzie, aby powrócić do domu. Natychmiast dał zaprzągnąć i pędem wyjechał. Na drodze ciągle mu się jakoś zdawało, jak gdyby zapomniał czegoś w mieście. Oglądał: cukier, kawa, świeczki, wszystko było. Jednak wciąż do siebie szeptał: A no przecie myślę, jakobym czegoś zapomniał Przybywszy do domu, otwiera parobek bramę; gbur z swoimi pakunkami zlazł z woza.

„A gdzież to gospodyni?“ pyta się parobek.

„A niechże też...“ wzdychnął gbur, „a to doprawdy zapomniałem na moją żonę.“

Natychmiast też wrócił się z końmi i pojechał do miasta po swoją drogą połowicę. Ma się rozumieć, że ta mu nie zapomniała wyprawić porządne kazanie.

— Stary recept moralny. Po pierwsze weź 5 łótów smutku, 10 łótów cierpliwości, 15 łótów wstrzemięźliwości, 20 łótów czystości, 125 łótów pokory i 30 łótów szczodrobliwości. To wszystko potłucz dobrze w moździerzu wiary piętnem męztwa. Potem wlej na to czwartą część nadziei, warz w konwi sprawiedliwości przy ogniu miłości chrześciańskiéj, często wmięszaj nabożną modlitwę i zachowaj to w naczyniu stałości, aby pleśń pychy do tego się nie dostała. Tą maścią namaszczaj się tedy codziennie, rano i w wieczór. Dopomoże ci przeciw piekłu.

— Przeczucie. „Żono, dajże mi surdut niedzielny!“

„Ale na cóż? Dziś przecież sobota!“

„Nie szkodzi! Nim przyjdę z restauracyi, już dawno będzie niedziela!“

— Podoficer: „Łajdaku, tyś taki głupi, że myślę, ty nawet nie znajdujesz różnicy między mną a osłem!“

Sprzedaż drzewa.

We czwartek, dnia 6go października o godz. 10tej we Wartemborka, w hotelu p. Schmelinga.

W nadleśnictwie Purdzkiem odbędą się do końca grudnia następujące terminy, które się zawsze o godz. 10téj rano zaczną: 1) W Purdzie 7 października, 3 listopada i 6 grudnia. 2) W Bartółtach 4 października, 7 listopada i 2 grudnia.

Od Redakcyi.

— Panu A. K. z Ramsowa dziękujemy za życzliwość. — Kto sobie „Gazetę Olszt.“ zapisał na poczcie, ten powinien ją najpóźniéj w sobotę przed obiadem odebrać. Jeżeli to się nie dzieje, to nie nasza w tém wina; w takim razie trzeba posłać piśmienne zażalenie do odnośnéj poczty. List taki nie kosztuje nic, nie trzeba go tylko wcale zalepiać, a na kopercie musi być napisane: An das Kaiserliche Postamt in Wartenburg.

Ucieszyło nas, że Pan tak dobrze po polsku pisze. Niechże Pan nam też od czasu do czasu doniesie, co się tam w Waszych stronach dzieje. Serdeczne pozdrowienie.

A. Boehm,
mistrz krawiecki
w Olsztynie (w d. p. Tomka, za drukarnią p. Harycha),
poleca swój skład najrozmaitszych prób na
ubrania męzkie
po jak najtańszych cenach.
Wszelkie ubrania wykonują się w moim magazynie i ręczę za dobry krój i trwałą robotę.
Ceny jak najtańsze.

Krople św. Jakóba. Usuwają pewno i gruntownie wszelkie dolegliwości żołądka i nerwów, nawet takie, którym wszelkie dotychczasowe leki nie pomogły, mianowicie chroniczny katar żołądkowy, osłabienie żołądka, kolki, kurcze, niestrawność, duszność, bicie serca, ból głowy itd. Krople św. Jakóba, sporządzone podług recepty bosych mnichow greckiego klasztoru Actra z 22 najlepszych ziół leczniczych krajów wschodnich, z których każda do dziś dnia pierwsze jako środek leczniczy zajmuje miejsce, dają pewność, że przez użycie ich osięgnie się upragniony skutek.
Skład główny: M. Schultz w Hanowerze, Schillerstr. Oprócz tego mają na składzie: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie. Aptekarz R. Böttcher w Iławie. W Aptece w Golubiu. W Aptece w Rynie i u E. Müllera w Brunsbordze.

M D. Schumachera
etoda leczenia
leczy od 16 lat prędko, pewno i trwale, bez przeszkody w zatrudnieniu — pod gwarancyą, listownie choroby skórne i płciowe nawet w najrozpaczliwszych wypadkach podług własnéj, skutecznéj metody, bez żywego srebra, jodu, albo innéj trucizny, mianowicie liszaje, rany, wrzody, słabości, cierpienia nerwowe, blednicę, cierpienia żołądkowe, romatyzm, tasiemca i to w jednéj godzinie. Gwarantuje się za zupełną skuteczność.
Moją broszurę „METODA LECZENIA“, ilustrowane 40 wydanie przesełam za 50 fen., pod opaską za 70 fen. w liście i niech nikt nie omieszka sprowadzić sobie takową.
D. Schumacher, Hannower,
Schillerstr.

J. Gonska,
sekretarz prywatny i tłómacz polski
w Olsztynie,
obok kościoła katolickiego,
poleca się do prawidłowego wykonywania wszelkich robót piśmiennych, kontraktów, testamentów, skarg, podań, reklamacyi, próśb i t. d., za taniem wynagrodzeniem.
Biednym udziela rad i pisze za darmo.

Na
polowania
sprzedaję
centralówki dubeltowe
po cenach fabrycznych i to od 36 marek, pod gwarancyą. Nowe roboty, jako też wszelkie reperacye wykonują się dobrze i tanio.
F. Michaelis,
puszkarz,
ul. Warszawska.

W drukarni „Gazety Olszt.“
nabyć można:
Koronka na cześć Niepokalanego Poczęcia Najśw. M. Panny. Cena 5 f.
Koronka 12 gwiazd itd. Cena 2 fen.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein (O/Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.